

FRANCISZEK NOWIŃSKI  
Uniwersytet Gdański

## Elita słowianofilów rosyjskich wobec decyzji kongresu berlińskiego

Wojna rosyjsko-turecka w latach 1877–1878 była czwartą i ostatnią w XIX w., toczoną pomiędzy tymi dwoma feudalnymi imperiami. Jej uwarunkowania i reperkusje wykraczały jednak poza formalnie bilateralny charakter. W odróżnieniu od poprzedzającej ją wojny krymskiej (1853–1856), wydarzenia rozstrzygające o jej rezultacie rozgrywały się na Bałkanach, dokładniej — na ziemiach bułgarskich. Działania wojenne trwały niecały rok, lecz dla międzynarodowej pozycji Rosji i losów narodów bałkańskich były przełomowe. Po zdobyciu w 1453 r. Konstantynopola przez Turków Półwysep Bałkański i zamieszkujące go narody były „przez wieki na uboczu wielkich procesów dziejowych” i właściwie poza zainteresowaniem wielkich mocarstw. W XVIII w. sytuacja ulegała powolnej zmianie, ale dopiero wybuch powstania serbskiego w 1804 r. spowodował, że „[w]iek XIX można nazwać wiekiem Bałkanów przede wszystkim dlatego, że po raz pierwszy obszar ten znalazł się wtedy w głównym nurcie historii”<sup>1</sup>. Mówiąc bardziej konkretnie, obszarem tym poważnie zainteresowały się mocarstwa europejskie. „Kwestia wschodnia” nabrała międzynarodowego charakteru, chociaż jej rozwiązaniem najbardziej żywo zainteresowana była Rosja<sup>2</sup>. Czynnie wojującymi stronami w interesującej nas wojnie były Rosja i Turcja, jednak wszystkie liczące się ówczesne mocarstwa europejskie wpływały w mniejszym lub większym stopniu na jej ostateczne rozstrzygnięcia. Nie dziwi więc, że kończący wojnę

---

<sup>1</sup> J. Krasuski, *Wielkie mocarstwa a sprawy bałkańskie do 1908 roku*, [w:] *Państwa bałkańskie w polityce imperializmu niemieckiego w latach 1871–1945. Referaty i komunikaty wygłoszone w czasie sympozjum zorganizowanego przez Zakład Historii Powszechnej Nowożytności i Najnowszej Instytutu Historii UAM w Poznaniu w dniach 24–25 listopada 1980 r.*, red. A. Czubiński, Poznań 1982, s. 8. Statystycznie rzecz ujmując, w ciągu dziejów była to już dziesiąta wojna rosyjsko-turecka.

<sup>2</sup> Całościowa analiza tego problemu zob. M. Tanty, *Bosfor i Dardanele w polityce mocarstw*, Warszawa 1882.

turecko-rosyjski układ z San Stefano (19 lutego/3 marca 1878 r.) poddano — w celu uzyskania akceptacji — pod osąd społeczności międzynarodowej na kongresie w Berlinie (13 czerwca–13 lipca 1878 r.).

Opinia Rosjan, zarówno na temat przebiegu wojny, jak i jej zakończenia, nie była jednoznaczna. Świadczy o tym bogata literatura pamiętnikarska, pozwalająca prześledzić zmiany nastrojów społecznych. Sięgnięcie do całości obszernej spuścizny memuarystycznej wymagałoby napisania obszernej monografii, dlatego też analizie poddany został jedynie wąski fragment tej problematyki, oddający nastroje części ówczesnej arystokracji rosyjskiej, związanej z nurtem słowianofilskim. Są to wspomnienia Władimira Mieszczerskiego, Nikołaja Wrangla i Aleksieja Brusilowa oraz dziennik Dmitrija Oboleńskiego. Ciekawym uzupełnieniem źródeł rosyjskich są wspomnienia Józefa Zaczyńskiego — polskiego lekarza, który znalazł się przypadkowo w centrum działań wojennych na Bałkanach i nie był zaangażowany emocjonalnie po żadnej z walczących stron<sup>3</sup>.

Wśród cytowanych rosyjskich pamiętnikarzy mamy trzech arystokratów: dwóch książąt i barona, czwarty to zawodowy wojskowy. Ich poglądy polityczne znacznie się różniły, dając szerszą perspektywę do oceny. Książę Oboleński był działaczem społeczno-politycznym, pozostającym w bliskich kontaktach ze słowianofilami, aczkolwiek poglądami zbliżał się raczej do okcydentalistów. Z kolei książę Mieszczerski to znany dziennikarz i beletrysta, a także wydawca skrajnie konserwatywnego „Grażdanina”. Miał jednak bliskie kontakty ze sferami rządzącymi Rosją i dworem, dzięki czemu dysponował wiarygodnymi i ciekawymi materiałami. Natomiast baron Wrangel reprezentował kształtującą się rosyjską burżuazję, próbującą dorobić się na różnorodnej działalności gospodarczej. Aleksiej Brusilow był synem rosyjskiego generała, wtedy był to jeszcze nikomu nieznanym młody oficer, który po raz pierwszy znalazł się na froncie w armii czynnej. Ciekawą postacią, mimo że daleką od polityki, był nasz rodak Józef Zaczyński. Miał wykształcenie medyczne i dlatego, zarówno w czasach tureckich, jak i podczas wojny, pełnił misję humanitarną, udzielając fachowej pomocy rannym żołnierzom obydwu stron.

---

<sup>3</sup> Kniaz' [W.P.] Mieszczerskij, *Wspominanija*, Moskwa 2001; [D.A. Obolenskij], *Zapiski kniazja Dmitrija Aleksandrowicza Obolenskogo 1855–1879*, red. W.G. Czernucha, Sankt-Pietierburg 2005; N.J. Wrangel, *Wspominanija ot kriepostnogo prawa do bolszewikow*, oprac. A. Zajdie, Moskwa 2003; A.A. Brusilow, *Moi Wspominanija*, oprac. W.A. Awdiejew, S.G. Nielipowicz, Moskwa 2004; J. Zaczyński, *Wspomnienia z wojny rosyjsko-tureckiej 1877–1878*, oprac., wstęp i przypisy A. Romanow, Gdańsk 2009. Niepełne, lecz dające dobrą orientację źródłową o interesującej nas problematyce można znaleźć w: *Istorija doriewolucionnoj Rossii w dniewnikach i wspomnianijach*, t. 3, cz. 2. 1857–1894, red. P.A. Zajonczkowskij, Moskwa 1980, s. 165–168, 170–172, 188–233, 243–244.

W grudniu 1877 r. zwycięska dla Rosji kampania wojenna, chociaż okupiona dużymi stratami w ludziach i sprzęcie, miała się ku końcowi. W Rosji oczekiwano, że właśnie teraz Rosja odzyska należne jej miejsce w polityce międzynarodowej i będzie mogła podyktować pokonanej Turcji korzystne dla siebie warunki pokoju. Książę Oboleński pod datą 12 grudnia w dzienniku odnotował:

Zdobyciem Plewny i Karsu i rozbiciem głównej części armii tureckiej, znów ożywiliśmy się nadzieją na szybkie zakończenie wojny i na odzyskanie naszej narodowej dumy [...]. Mówią, że zwolnione spod Plewny wojska pójdą dalej przez Bałkan, nie zważając na zimową porę<sup>4</sup>.

Podobnie oceniał bieg wydarzeń Józef Zaczyński, pisząc:

Po wzięciu Plevenu piątego czy szóstego dnia gen. Skobielew ze swym sztabem i oddziałem przybył do Gabrowa, po nim trzeciego dnia w. ks. Nikołaj tak samo ze sztabem i gen. Niepokojczycki i główny inspektor gen. Prisołkow<sup>5</sup>.

W Rosji oczekiwano, że głównym celem kontynuowanej na przełomie grudnia i stycznia kampanii będzie zajęcie Konstantynopola i przejęcie kontroli nad cieśninami czarnomorskimi, o co zabiegano od czasów Katarzyny II. Jeszcze w drugiej połowie stycznia 1878 r. Oboleński pisał z zachwytem i uznaniem o armii rosyjskiej, pokonującej pasmo Bałkanu i resztki armii tureckiej:

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że żaden naród oprócz rosyjskiego nie jest w stanie znieść tyle cierpień fizycznych i żaden doświadczony dowódca nie zdecydowałby się wystawić swą armię na tak ciężką próbę<sup>6</sup>.

Jednak niezależnie od sukcesów jego niepokój budziła postawa mocarstw europejskich, zaniepokojonych dalszym rozwojem sytuacji:

Nikt w Europie oczywiście nie przewidywał takich szybkich naszych sukcesów i dlatego złość i nienawiść do nas ze strony Anglików i Austriaków jeszcze bardziej się nasiliła<sup>7</sup>.

Sytuacja polityczno-militarna była rzeczywiście bardzo niejasna i dlatego aktywną działalność podjęły dyplomacje mocarstw. Najbardziej zaniepokojona o utratę swoich wpływów na Bałkanach była Austria, natomiast Anglię niepokoił nadmierny wzrost wpływów rosyjskich na Bałkanach i w cieśninach czarnomorskich.

---

<sup>4</sup> [D.A. Obolenskij], *op. cit.*, s. 418.

<sup>5</sup> J. Zaczyński, *op. cit.*, s. 34. Michał Skobielew odznaczył się przy zdobywaniu Azji Środkowej, w. ks. Nikołaj Nikołajewicz (starszy) został mianowany naczelnym dowódcą dunajskiej armii rosyjskiej, Artur Niepokojczycki był szefem sztabu naczelnego dowódcy armii dunajskiej, a Wasilij Prisołkow od 1876 r. był połowym inspektorem wojskowo-medycznym dunajskiej armii czynnej.

<sup>6</sup> [D.A. Obolenskij], *op. cit.*, s. 419.

<sup>7</sup> *Ibidem*.

Strategiczna wartość wymienionych przez Oboleńskiego twierdz znacznie się różniła, w związku z czym przedstawianie ich jako równorzędne nie w pełni odpowiadało ówczesnej rzeczywistości. Ziemia bułgarska i znajdująca się na tym terenie twierdza Plewna były swoistym przedpołem Konstantynopola, dlatego też bałkański teatr działań był w tej wojnie decydujący — tu rozgrywały się najkrwawsze zmagania i to tutaj Turcy stawiali największy opór. Najsilniejsza z tamtejszych twierdz — Plewna — odparła trzy szturm rosyjskie i dopiero jej ścisła blokada oraz wyczerpanie się zapasów żywności i amunicji zmusiły Osmana Paszę do kapitulacji 28 listopada (10 grudnia) 1877 r. Walki na Kaukazie miały drugorzędne znaczenie, z czego zdawali sobie sprawę zarówno Turcy, jak i głównodowodzący tam wojskami rosyjskimi w. ks. Michaił Nikołajewicz. Będący wtedy w stopniu kapitana Aleksiej Brusilow pisał, że wojska tureckie nie stawiały większego oporu i dlatego zdecydowano się na szturm twierdzy Kars. Blokada rozpoczęła się 8 października:

Przypomina mi się, że 24 października Turcy przeprowadzili duży wypad [...] tyfliscy grenadierzy wzięli wtedy szturmem jedno z głównych umocnień Karsu [...]. Ten epizod pokazał jednak, że Turcy nie są już takimi wojakami jak dawniej. Z tego też najprawdopodobniej powodu podjęto decyzję o próbie wzięcia twierdzy szturmem. Szturm wyznaczono na noc z 5-go na 6-go listopada [...]. Szturm rozpoczął się wieczorem, gdy tylko się ściemniło i według otrzymywanych doniesień, forty Karsu jeden po drugim przechodziły w nasze ręce. W końcu o świcie wyjaśniło się, że wszystkie forty zostały wzięte, a ogromna kolumna Turków wyparta z twierdzy posuwała się po drodze erzurumskiej<sup>8</sup>.

Początkowo Rosjanie chcieli ich zaatakować, dopiero pokojowe gesty Turków i późniejsze ich opowiadania wyjaśniły sytuację. Okazało się,

że wszyscy wychodzący z twierdzy Turcy dlatego tylko wychodzili, gdyż szturmujący Kars niechętnie brali jeńców do niewoli a [raczej ich — F.N.] likwidowali. Dlatego wyparci z twierdzy Turcy woleli wyjść i poddać się kawalerii<sup>9</sup>.

Dla wojsk tureckich nie było drogi odwrotu i dlatego

wyszli jedynie w swoich kurtkach, bez żadnego taboru, a w takiej odzieży, bez jedzenia, po kolana w śniegu, przejść do Erzurumu byłoby niemożliwością. Rano ostatecznie wyjaśniło się, że Kars ze wszystkimi swoimi umocnieniami i cytadelami, ze swą bardzo liczną artylerią forteczną i wszystkimi zapasami był w naszych rękach<sup>10</sup>.

Oprócz zdobytego 6 (18) listopada Karsu Rosjanie na Kaukazie zajęli jeszcze trzy główne twierdze: Ardahan, Bajazet i Batum<sup>11</sup>.

<sup>8</sup> A.A. Brusilow, *op. cit.*, s. 30–31.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 31.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 52.

<sup>11</sup> Z liczącego 25 tys. żołnierzy garnizonu karskiego poddało się i zostało wziętych do niewoli rosyjskiej ponad 22 tys. żołnierzy tureckich; wśród nich ok. 4,5 tys. było rannych i chorych. W czasie oblężenia zginęło 2,5 tys. Turków; podczas szturmów poległo ok. 488 Rosjan i 2273 było rannych. O obydwu głównodowodzących braciach wielkich książętach (Nikołaju

Książę Oboleński słusznie oceniał, że po sukcesach militarnych przyszedł czas na właściwą działalność dyplomatyczną. Na tym polu nie widział jednak większych szans na sukces. Obawiał się przede wszystkim, że car po powrocie do Petersburga ulegnie wpływom stołecznych polityków, wśród których panuje przekonanie,

że zasłiśmy zbyt daleko. We wszystkich wpływowych kręgach wyższego społeczeństwa Petersburga słyszy się tylko jedno życzenie, obojętne jak, ale jak najszybciej trzeba zakończyć wojnę<sup>12</sup>.

Bardzo krytycznie odniósł się do umiejętności rosyjskich dyplomatów:

Książę Górczakow w problemie wschodnim wykazał całkowity brak rozeznania i przy tym on zupełnie stracił rozum. A od hrabiego Szuwałowa, który teraz ma w Londynie odegrać pierwszoplanową rolę w obronie rosyjskich interesów, niczego więcej oprócz drobnych intryg i wymyślenia jakichś szkodliwych kompromisów nie oczekuje<sup>13</sup>.

Tak krytyczna ocena osiemdziesięcioletniego ministra spraw zagranicznych ks. Aleksandra Górczakowa i ambasadora w Anglii mówiła sama za siebie. Najgorsze przeczucia Oboleńskiego spełniły się, gdy zapoznał się z podpisanymi 19 stycznia 1878 r. warunkami zawieszenia broni. Był po prostu oburzony faktem, że Rosja czeka na „pozwolenie Europy”, aby mogła korzystać z przysługujących jej praw zwycięzcy. Zatrzymały ją „groźne manifestacje Anglii” i teraz liczy na „poparcie naszej świętej sprawy na Kongresie przez Niemcy”. Ocena sytuacji z końca stycznia była więcej niż pesymi-

---

i Michaile) krążył po Rosji złośliwy, ale oddający istotę ich talentów czterowiersz: „Z góry nam przypadła, // Gorzka nasza dola, // Na Kaukazie Misza, // Nad Dunajem Kola” (cyt. za: J. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, t. 5. *Terroryści*, red. F. Nowiński, Warszawa 2000, s. 131). Lata sławy i świetności A. Brusilowa (1853–1926) przypadły na okres I wojny światowej. W czerwcu–lipcu 1917 r. został powołany na naczelnego dowódcę armii rosyjskiej. Najbardziej dziwnym i zagadkowym w jego biografii pozostaje fakt, że po rewolucji bolszewickiej nie przystąpił do tzw. białych wojsk rosyjskich. W 1919 r. podjął służbę w Armii Czerwonej, m.in. w maju 1920 r., będąc przewodniczącym Rady Specjalnej przy Naczelnym Dowództwie RKKA, zaapelował do byłych oficerów carskich o wstępowanie do Armii Czerwonej walczącej z Polską. W latach 1920–1923 pracował w komisariacie obrony, w latach 1923–1924 był inspektorem radzieckiej kawalerii, a na koniec — doradcą specjalnym w radzieckim resorcie obrony.

<sup>12</sup> [D.A. Obolenskij], *op. cit.*, s. 419.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 419. Aleksander Górczakow (1798–1883) był doświadczonym politykiem i we wcześniejszych latach pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji. W latach 1833–1838 był radcą rosyjskiego poselstwa w Wiedniu; w latach 1841–1850 reprezentował Rosję w Stuttgarcie; przez następne cztery lata był przedstawicielem przy Związku Niemieckim, a w latach 1854–1856 — w Wiedniu. Jako kanclerz pełnił funkcję ministra spraw zagranicznych Rosji w latach 1856–1882. Z kolei Piotr Szuwałow (1827–1889) przez długi czas (1861–1873) był związany z Korpusem Żandarmów i III Oddziałem. W latach 1874–1879 pełnił funkcję ambasadora w Londynie.

styczna. Fakt, że nie zajęto Konstantynopola, ocenił jako błąd strategiczny i polityczny:

My już częściowo go straciliśmy, nie uprzedzając zajęciem Konstantynopola i Gallipoli, wpłyńcia floty angielskiej do Dardaneli. Mówią, że wstrzymaliśmy wejście naszych wojsk do Konstantynopola z powodu depechy otrzymanej od hrabiego Szuwałowa. Jest to bardzo prawdopodobne, zresztą obojętne jak by nie było, ogłoszenie wstępnych warunków pokoju nie wywarło jakiegoś szczególnego wrażenia i wszyscy odnoszą się do niego z jakimś szczególnym niedowierzaniem<sup>14</sup>.

Notatki poczynione w dzienniku przez ks. Oboleńskiego są nie do końca jasne. Pierwsze pytanie wiąże się z użyciem pojęcia „kongres”, na którym to Cesarstwo Niemieckie miało wspierać zabiegi dyplomacji rosyjskiej. Oficjalnie o kongresie nikt jeszcze wtedy nie mówił, nie jest jednak wykluczone, że taką możliwość już rozważano. Kolejne pytanie wiąże się ze wstępnymi warunkami pokoju, o których pisały stołeczne gazety, a których oficjalnie nie opublikowano. Najbardziej jednak irytujące dla księcia było to, że

[w]szystkie te myśli i rozmowy wywołują na ustach naszych dyplomatów i wysokich państwowych dostojników jedynie tylko uśmiech pogardy, samozadowolonego wykształconego Europejczyka do dzikiego patriotycznego fanatyzmu społeczeństwa rosyjskiego<sup>15</sup>.

Dopiero 27 stycznia 1878 r. w „Prawitielstwiennom Wiestnikie” zostały wydrukowane wstępne warunki pokoju. Na pierwszym miejscu wymieniono powstanie autonomicznego księstwa bułgarskiego na terenach z przewagą ludności bułgarskiej. Czarnogóra miała otrzymać niepodległość i powiększyć swoje terytorium o ziemie zdobyte w czasie wojny. Niepodległość i nabytki terytorialne miały uzyskać Serbia i Rumunia. Bośnia i Hercegowina oraz pozostałe chrześcijańskie obwody Turcji europejskiej miały zostać objęte rządami autonomicznymi. Turcja miała obowiązek zrekompensować Rosji koszty i straty poniesione w związku z wojną.

Notatkę prasową Oboleński pozostawił bez komentarza; najprawdopodobniej nie orientował się, że pokrywała się ona z treścią listów wysłanych przez Aleksandra II do cesarza austro-węgierskiego i niemieckiego 9 grudnia 1877 r. Ze strony Rosji była to próba ożywienia sojuszu trzech cesarzy i dalszego działania w tym duchu<sup>16</sup>. Zastanawiające było, że nie przewidywano przekazania Bośni i Hercegowiny pod zarząd Austro-Węgier.

Zatrzymanie się zwycięskiej armii rosyjskiej na przedpolach Konstantynopola oznaczało w praktyce przystąpienie do rokowań pokojowych. Warunki w ogólnych zarysach znane były w sferach śledzących bieg wydarzeń i wywoływały ogólne niezadowolenie, zarówno w Petersburgu, jak i pod

<sup>14</sup> [D.A. Obolenskij], *op. cit.*, s. 420.

<sup>15</sup> *Ibidem*.

<sup>16</sup> H. Wereszycki, *Walka o pokój europejski 1872–1878*, Warszawa 1971, s. 384–385.



Konstantynopolem. Książę Włodzimierz Mieszczerskij zaistniałą wtedy sytuację przedstawił następująco:

Rozpoczął się nowy okres stania pod Konstantynopolem, różniący się od pierwszego: w pierwszym okresie coś w rodzaju dalekiej nadziei na honorowy pokój podtrzymywało ducha; w drugim okresie ta nadzieja zgasła, przygnębiała świadomość, że wszystkie ofiary narodu rosyjskiego były poniesione dla powołania jakiejś Wielkiej Bułgarii<sup>17</sup>.

Przebywając z oddziałami rosyjskimi pod San Stefano (obecnie Yesilköy), Mieszczerski dobrze wiedział, jaki nastrój panował wśród żołnierzy rosyjskich. Zarówno idea wskrzeszenia państwa bułgarskiego, jak i postawa ludności bułgarskiej nie skłaniały Rosjan do poświęceń. Ostro, lecz raczej trafnie, określił ten klimat rozgoryczenia jako uczucie

obrzydzenia do tych braciszków, żądających pieniędzy nawet za szklankę świeżej wody dla zaspokojenia przedśmiertnego pragnienia rosyjskiego żołnierza<sup>18</sup>.

Misję wyzwolenia Słowian bałkańskich z niewoli tureckiej większość Rosjan rozumiała zbyt dosłownie. Można przypuszczać, że oczekiwano powstania przysłowiowym chlebem i solą. Brak tego symbolicznego elementu powodował narastanie niezadowolenia. U podstaw problemu leżało złe zaopatrzenie armii rosyjskiej — od typowo wojennego do żywności i lekarstw. Potwierdzenie tego stanu rzeczy znajdujemy na kartach pamiętnika Józefa Zaczyńskiego. O tym, jak działała rosyjska intendentura, przekonał się osobiście baron Wrangel. Podstawowym problemem, który utrudniał sprawne i dobre zaopatrzenie armii, była wszechobecna korupcja, w dodatku zły przykład szedł z góry.

Opierając się na licznych pamiętnikach rosyjskich, Jan Kucharzewski pisał, że głównodowodzący

Mikołaj Mikołajewicz miał już od dawna reputację hulaki, lekkoducha, utracjusza, nadużywającego swego stanowiska dla korzyści materialnych [...]. Za gorliwą współpracowniczkę operacji finansowych wielkoksiążęcych uchodziła, nie bez słuszności, kochanka jego, tancerka Czysłowa, rezydująca w czasie wojny przy kwaterze głównej wojsk rosyjskich<sup>19</sup>.

Uzupełnieniem tej złej sytuacji było powierzenie zaprowiantowania armii spółce handlowej Greger, Kohan i Horwitz, cieszącej się pełnym zaufaniem wielkiego księcia oraz jego szefa sztabu, a naszego rodaka — gen. Artura Niepokojczyckiego. Z wymienioną spółką i gen. Niepokojczyckim Wrangel zetknął się, gdy w Odessie chciał przygotowywać i dostarczać dla armii na Bałkanach suchary. W ocenie Wrangla:

<sup>17</sup> [W.P.] Mieszczerskij, *op. cit.*, s. 404.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 404.

<sup>19</sup> J. Kucharzewski, *op. cit.*, s. 130–132. Jekatierina Czysłowa była „oficjalną” kochanką wielkiego księcia przez wiele lat. Miał z nią kilkoro dzieci i płacił na ich utrzymanie. Tancerka uważana była za kobietę „lekkiego prowadzenia się”.

Naczelnik sztabu armii czynnej generał Niepokojczycki był niepopularnym od samego początku działań wojennych. Wrogi stosunek do niego osiągnął swój szczyt po tym, gdy powierzył on zaopatrzenie armii w żywność w ręce kompanii „Horwitz, Greger i K<sup>o</sup>”. Czy było to sprawiedliwe czy nie, nie wiem, ale opowiadane o działalności tej kompanii historie były straszne. Jednak, jak to często bywa, do istoty sprawy nikt nie dotar<sup>20</sup>.

Baron Wrangel, chociaż miał szczerą intencję połączyć korzystny dla siebie interes z pożytkiem dla wojska, ciągle napotykał trudności. Jak sam stwierdził, nie miał doświadczenia w realizacji zamówień państwowych i co najważniejsze, nie wiedział, komu dać łapówkę. Podczas załatwiania spraw w Moskwie znajomi uświadomili mu, że powinien „wynająć dublera, mogącego pić”. Ta pozornie zabawna historia oddawała jednak w pewnym stopniu realną rzeczywistość ówczesnej Rosji. „Specjalistę od picia” wynajmował najczęściej ten, komu stan zdrowia i charakter nie pozwalały prowadzić zbyt hulaszczego trybu życia. Z relacji barona wynikało, że

[d]oświadczony specjalista od picia to wielka rzadkość i dlatego reprezentuje on sobą realną wartość. Powinien być zdolny pić ile trzeba, jeść kiedy wymagają tego interesy, przyjaźnić się z kim trzeba, chodzić do takich lokali, gdzie ludzie ceniący swą pozycję nigdy nie zaglądną, dawać łapówki mądrze i taktycznie i nigdy nie być zmęczonym<sup>21</sup>.

#### Po znalezieniu takiego specjalisty

moje życie stało się całkiem znośne. Wieczory miałem dla siebie. Pracowałem od piątej rano do szóstej wieczorem, a specjalista — od szóstej wieczorem do ósmej rano<sup>22</sup>.

Biznes z sucharami nie powiódł się, gdyż najpierw komisja oceniła towar jako spleśniały, a później nie mógł znaleźć odpowiedniej jakości mąki. Poniesione straty zniechęciły go do współpracy z wojskiem, a wojna i związana z nią polityka przestały go interesować.

Dla polskiego lekarza Zaczyńskiego, który po wycofaniu się wojsk tureckich przeszedł na służbę do Rosjan, wojna zakończyła się już na przełomie stycznia i lutego 1878 r. Świadczyła o tym mniejsza liczba rannych żołnierzy:

Już na początku lutego liczba chorych zaczęła się znacznie zmniejszać. Dużo rannych powysyłano do Rosji, tak oficerów, jak i żołnierzy, i personel w szpitalu w Gabrowie został zmniejszony. Mnie i jeszcze dwóm doktorom rozkazano się udać do kazanłyckiego szpitala<sup>23</sup>.

Po półrocznej tułaczce doktor wracał więc do swojego przedwojennego miejsca zamieszkania.

Dla Rosjan nieodgadnioną zagadką nadal były rokowania pokojowe i zabiegi dyplomatyczne. Przebywający w Konstantynopolu Włodzimierz Mieszczerski przypadkowo spotkał niemieckiego ambasadora, z którym odbył cie-

<sup>20</sup> N.J. Wrangel, *op. cit.*, s. 223.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 229.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 230.

<sup>23</sup> J. Zaczyński, *op. cit.*, s. 40.



kawą rozmowę na temat rosyjskiej dyplomacji. Konkluzja Niemca sprowadzała się do stwierdzenia: „Macie dyplomatów [...] bardziej europejskich niż Europa i mniej rosyjskich niż Rosja”<sup>24</sup>. Książę pozostawił to bez komentarza i najwidoczniej uznał, że wszelkie usprawiedliwienia były w tym wypadku zbyteczne. Będzie milczał aż do Wielkiego Tygodnia.

W krytyczne uwagi na temat bieżącej polityki obfituje natomiast dziennik księcia Oboleńskiego. Po opublikowaniu w „Prawitielstwiennom Wiestnikie” pięciu zasad zawarcia rozejmu nic się właściwie nie wyjaśniło. Dwa dni później, 29 stycznia, odnotował: „Najwidoczniej dzieje się coś niedobrego w naszych rozmowach dyplomatycznych o rozejmie i pokoju”<sup>25</sup>. Powodem takiego stwierdzenia była wydrukowana w „Prawitielstwiennom Wiestnikie” informacja, że

[w]stępne warunki rozejmu nie są w tej formie, w jakiej były przygotowane w kwarterze głównej w ubiegłorocznym listopadzie [...]. Obecny bieg wypadków doprowadził do podpisania wstępnych warunków rozejmu w Adrianopolu i dlatego w tym mieście będą prowadzone także rozmowy uzupełniające<sup>26</sup>.

Oboleńskiego złościło, że flota angielska nadal znajdowała się w Dardanelach, wojska rosyjskie stały pod Konstantynopolem, a o prowadzonych rozmowach nic konkretnego nie było wiadomo.

Z pewnym niedowierzaniem, ale i zadowoleniem książę odnotował, że 19 lutego o piątej po południu dotarł do stolicy telegram od głównodowodzącego do cara: „[w] dniu wyzwolenia chłopów, uwolniliście chrześcijan z niewoli muzulmańskiej”. W ten sposób Rosja „wielką, świętą sprawę zakończyła”, chociaż warunki pokoju nadal pozostawały nieznane. Ostrożny i niezbyt wylewny komentarz do wiadomości o pokoju cechował cały zapis: „[j]eżeli nie są to frazesy dopasowane do dnia 19-go lutego, to dzięki Bogu Rosja spełniła swoją misję”. Oboleński widział w tym wyraźne nawiązanie do manifestu uwalniającego chłopów rosyjskich z poddaństwa w 1861 r. Car „wyzwolicielem” chłopów stał się teraz wyzwolicielem chrześcijan z niewoli tureckiej.

Zaledwie kilka dni później książę wrócił do sceptycznych rozważań na temat zawartego pokoju:

Sądząc po informacjach zagranicznych gazet, ogólnie rzecz biorąc, warunki są zadowalające dla naszego poczucia honoru, ale wydaje się wiarygodnym, że w wielu głównych częściach będą one podlegały jeszcze rozpatrzeniu na Kongresie europejskim, a o ile cała Europa bez wyjątku odnosi się do nas wrogo, nasze wspaniałe zwycięstwa nasiliły jeszcze tą wrogość, a nasi politycy i dyplomaci są niepewni, to w społeczeństwie i w ogóle w całej Rosji wiadomość o pokoju nie wywołuje tego radosnego wrażenia, którego należałoby oczekiwać<sup>27</sup>.

<sup>24</sup> [W.P.] Mieszczerskij, *op. cit.*, s. 405.

<sup>25</sup> [D.A. Obolenskij], *op. cit.*, s. 421.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 421.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 421–422.

Najwięcej zastrzeżeń u Oboleńskiego wywoływała interpretacja samego pojęcia „pokój preliminaryjny”, oznaczającego akt prawny podpisany przez sułtana i ratyfikowany przez cara, czyli obydwu wojujących monarchów. Wszystko wydawało mu się nienormalne; pisał więc:

Nie wiem, czy był kiedykolwiek taki przypadek, ażeby dwa wojujące państwa zawarły między sobą pokój, by ratyfikowali warunki pokoju i po tym przedstawialiby go do zatwierdzenia lub aprobaty, lub do zmiany (nie wiem jak to powiedzieć) przez inne państwa europejskie<sup>28</sup>.

Winnymi tego nielogicznego stanu rzeczy według księcia Oboleńskiego byli jak zawsze nieudolni rosyjscy dyplomaci.

Z zaistniałej po 3 marca 1878 r. sytuacji mogły wyniknąć tylko dalsze komplikacje i konflikt na znacznie szerszą niż dotychczas skalę. Według niego

Nasi dyplomaci sprzecząją się teraz o to, w jakiej formie należy przedstawić traktat pokojowy Kongresowi [...]. Anglia i Austria zbroją się, Turcja umacnia Konstantynopol i dlatego zajęcie go przez nasze wojska staje się z każdym dniem bardziej niemożliwe<sup>29</sup>.

Coraz bardziej niesprzyjająca dla Rosji stawała się sytuacja międzynarodowa. Rumunia — dotychczasowy sojusznik — otwarcie stała się antyrosyjska, a wroga koalicja obejmowała już „wszystkie możliwe narodowości”. Książę doszedł do wniosku, że właściwie wszystko, co w tej wojnie zrobiono, było niewłaściwe i błędne. Szturm na Plewnę 30 sierpnia, jak się okazało nieudany, podjęto dla uczczenia święta Aleksandra Newskiego. Tekst traktatu, przygotowany naprędce przez Ignatiewa w San Stefano, zawierający liczne błędy i niedomówienia, koniecznie chciano sfinalizować w dniu wydania słynnego manifestu carskiego. Oboleński podejrzewał także, że ugodowość tureckiej delegacji w czasie rokowań też nie była przypadkowa, ponieważ „oni godzili się na wszystko, mając nadzieję, że im większe będzie nasze zwycięstwo, tym bardziej wrogo ustosunkuje się do nas Anglia i Austria”<sup>30</sup>. Zdaniem księcia do rangi znaczącego symbolu urastał fakt, że właśnie w dniu podpisania pokoju w San Stefano zmarł książę Włodzimierz Czerkasski, zaliczany przez niego do grona najbardziej oddanych działaczy państwowych. Oboleńskiego o tym przykrym fakcie 20 lutego 1878 r. poinformował minister wojny Dmitrij Milutin<sup>31</sup>. Właśnie Czerkasskiemu car planował powierzyć organizację władz

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 425.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 422.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 425.

<sup>31</sup> Włodzimierz Czerkasskij (1824–1878) był absolwentem prawa Uniwersytetu Moskiewskiego. Przez długi czas zajmował się sprawą reformy chłopskiej w Rosji. Był członkiem Komitetu Urządzącego w Królestwie Polskim. W czasie działań wojennych 1877 r. oficjalnie był szefem misji Czerwonego Krzyża przy armii czynnej na Bałkanach, jednocześnie organizował bułgarskie władze cywilne. Dmitrij Milutin (1816–1912) był znanym i wpływowym działaczem państwowym, m.in. opracował reformę służby wojskowej. Obowiązki ministra wojny pełnił w latach 1861–1881, znajdował się wśród wojsk oblegających Plewnę. Po kongresie ber-

cywilnych na wyzwolonych ziemiach bułgarskich. I chociaż nie było tajemnicą, że zmarły książę nie był lubiany w kręgach dworskich i ministerialnych, dla Oboleńskiego był on najbardziej właściwą osobą do wypełnienia tej ważnej i odpowiedzialnej misji.

W okolicach Wielkiej Nocy 1878 r. we wspomnieniach Władimira Mieszczerskiego wraca wątek wojny i kongresu pokojowego. Przez cały czas książę przebywał wśród żołnierzy pod San Stefano. Na własny koszt postanowił zamówić w Odessie odpowiednie produkty żywnościowe i zorganizować dla całego batalionu wielkanocny poczęstunek. Uroczystość poprzedziła jutrznia, którą książę zorganizował dla podbudowania nie najlepszego morale żołnierzy:

Niedziela Wielkanocna tylko tym różniła się od innych dni, gdyż i w niedzielę wielkanocną trwało tak jak wczoraj i wcześniej to wstrętne z powodu beczynności i bezmyślności życie<sup>32</sup>.

Z jego obserwacji wynikało, że

[n]ajbardziej żalosny obraz reprezentowali sobą oficerowie w pułkach. Z powodu beczynności dzień i noc spędzali między pospolitymi hulankami w konstantynopolińskich kawiarniach z różnymi występami zespołów tanecznych i grą [w karty — F.N.] u siebie przy butelce wina, piwa lub wódki<sup>33</sup>.

Ubolewał, że ci młodzi ludzie, mający przecież żony i dzieci, zaoszczędzone pieniądze zamiast trzymać do powrotu lub posłać rodzinie, tracili na niewybredne rozrywki. Gdy żegnał się z batalionem, podkreślił, że

duch tak nisko upadł, a wszystko co wielkie i święte z niedawnej bohaterskiej epopei już dawno nie tylko zostało zapomniane, ale nawet jakby ośmieszone, zdyskredytowane, przekształcone w smutną nicość. Kiedy wyjeżdżałem wszyscy już wiedzieli, że traktat z San Stefano został unieważniony i oprotestowany przez Europę<sup>34</sup>.

Pod Konstantynopolem pozostała już tylko armia rosyjska ze swoimi rannymi i zabitymi, „a życie i centrum [polityki — F.N.] przesunęły się do Berlina, gdzie zwycięskiej Rosji przyszło wystąpić przed europejskim areopagiem w roli pokornej oskarżonej”<sup>35</sup>.

Nie lepiej było w samej Rosji. Mieszczerski przekonał się, że i tam panował podobny nastrój przygnębienia. Z pewną niewątpliwie przesadą pisał, że zewsząd wiało jakimś smutkiem, goryczą i tęsknotą [...]. W Petersburgu [...] z kimkolwiek nie porozmawiasz, wszędzie boleśnie dźwięczała nuta rozczarowania, nuta głuchego protestu przeciw losowi, który uczynił z bohaterskich czynów wojsk rosyjskich i z tysięcy trupów rosyjskich żołnierzy podnózek i aureolę dla nowego świętowania Bismarcka, Berlina, Niemiec<sup>36</sup>.

lińskim w praktyce kierował polityką zagraniczną Rosji. Z zajmowanych stanowisk zdymisjonował go Aleksander III.

<sup>32</sup> [W.P.] Mieszczerskij, *op. cit.*, s. 407.

<sup>33</sup> *Ibidem*.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 408.

<sup>35</sup> *Ibidem*.

<sup>36</sup> *Ibidem*.

W odróżnieniu od Oboleńskiego Mieszczerski winił więc za zaistniały stan rzeczy polityków i gabinety europejskie, głównie Niemców, a nie własną dyplomację.

Oczywiście tak głębokie rozczarowanie wynikami zwycięskiej wojny z Turcją panowało w kręgach ludzi dobrze uświadomionych politycznie. Doły społeczne i radykalnie nastrojona młodzież bardziej interesowały się przeżywającym wtedy swoje apogeum ruchem narodnickim. Nawet książę Oboleński, z uwagą śledzący wydarzenia na Bałkanach, dość wnikliwie skomentował w dzienniku sprawę nieudanego zamachu Wiery Zasulicz na Fiodora Trepowa i zaburzeń studenckich na Uniwersytecie Kijowskim<sup>37</sup>. Z kolei książę Mieszczerski w pierwszej kolejności ocenił sytuację międzynarodową po San Stefano, a dopiero po niej sprawę Zasulicz. W antyrosyjskiej kampanii mocarstw europejskich, która zaczęła się zaraz po podpisaniu tego wstępnego traktatu,

jak należało oczekiwać, głównymi aktywnymi siłami były gabinety wiedeński z Andrassy na czele i gabinet brytyjski z Beaconsfield i lordem Salisbury bardzo nieprzyjaźnie odnoszącymi się do faktu rosyjskiego sukcesu wojennego<sup>38</sup>.

Jak słusznie zauważył wydawca „Grażdanina”, „[w]ojna dyplomatyczna Europy przeciwko Rosji” została sprowokowana planem powołania „wielkiego Księstwa Bułgarskiego”. To z kolei było według niego efektem działań dyplomacji rosyjskiej, a konkretnie

falszywa gotowość tureckich pełnomocników była skierowana na pójście naprzeciw naiwnemu pomysłowi generała-adiutanta Ignatiewa [by — F.N.] stworzyć z ¼ Półwyspu Bałkańskiego jakąś jedną Bułgarię, ażeby na drugi dzień wywołać w Wiedniu i Londynie kateryczny protest oparty na całkowicie naturalnym założeniu, że ta Wielka Bułgaria nie będzie niczym innym jak rosyjskim obwodem [...]. Wszyscy myśleli, że Rosja *de facto* zrobi z Bułgarii swoje uległe, przez nią rządzone księstwo i dlatego w pełni naturalnym było żądanie, ażeby ta wyzwolona Bułgaria obejmowała jak najmniejsze terytorium<sup>39</sup>.

W tym miejscu należy mocno podkreślić, że chociaż w czasie rokowań pokojowych książę Ignatiew nie był już rosyjskim ambasadorem w Konstantynopolu, miał znaczący wpływ na ich przebieg i ostateczne ustalenia.

Wśród ówczesnych polityków rosyjskich ujawniło się dwojakie podejście do rokowań pokojowych. Minister Aleksander Gorczałow i jego najbliżsi

<sup>37</sup> [D.A. Obolenskij], *op. cit.*, s. 427–437.

<sup>38</sup> [W.P.] Mieszczerskij, *op. cit.*, s. 409. Hr. Gyula Andrassy (1823–1890) w latach 1871–1879 był austro-węgierskim ministrem spraw zagranicznych. Beniaminowi Disraeliemu (1804–1881) w 1876 r. królowa Wiktoria nadała tytuł hrabiego Beaconsfield i wicehrabiego Hughenden, dzięki czemu zasiadł w Izbie Lordów. W roku 1868 i w latach 1874–1880 był premierem rządu angielskiego. Z kolei Robert Arthur Salisbury (1830–1903) to od 1868 r. markiz i hr. Hertfordshire. Od kwietnia 1878 r. był brytyjskim ministrem spraw zagranicznych.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 409. Hr. Nikołaj Ignatiew (1832–1908) w latach 1864–1877 był posłem rosyjskim w Konstantynopolu. Później, nie będąc już rosyjskim ambasadorem, miał duży wpływ na kształtowanie rosyjskiej polityki na Bałkanach.

współpracownicy oraz rosyjski ambasador w Londynie — Piotr Szuwałow — opowiadali się za polityką ugodową. Natomiast cieszący się dużym zaufaniem cara Ignatiew był zwolennikiem klasycznej polityki wielkomocarstwowej i to on miał największy wpływ na treść traktatu z San Stefano. Dopiero pod koniec marca 1878 r., gdy mocarstwa europejskie zdecydowanie wystąpiły przeciwko ustaleniom z San Stefano, Ignatiew próbował porozumieć się z gabinetem wiedeńskim i stworzyć antyangielską koalicję<sup>40</sup>.

W opinii Mieszczerskiego, oprócz warunków pokoju w San Stefano, „drugą niekorzystną dla Rosji okolicznością, była zgoda na wysunięte przez Anglię żądanie — nie wchodzić do Konstantynopola i nie zajmować Gallipoli”<sup>41</sup>. Rosja powinna, jeszcze przed rozpoczęciem rozmów pokojowych z Turcją, działać szybko i zdecydowanie. Należało przejąć flotę turecką, uniemożliwić flocie angielskiej wpłynięcie do Dardaneli i postawić Anglików przed faktem dokonanym. Rosjanie postąpili jednak

całkowicie odwrotnie, pozwolili podejść flocie angielskiej do Dardaneli, nie zajęliśmy ani Konstantynopola, ani Gallipoli, bez słowa zrzekliśmy się przejęcia floty tureckiej i... rozpoczęliśmy operetkowe rozmowy o utworzeniu monstrialnie Wielkiej Bułgarii. W ten sposób oszukując samych siebie, rozpoczęliśmy rozmowy o pokoju i to one doprowadziły do takiego tekstu porozumienia, który postawił nas wprost przed niebezpieczeństwem jednoczesnej wojny z Austrią i Anglią<sup>42</sup>.

Podobnie jak Oboleński, jako trzecią przyczynę niepowodzeń Mieszczerski wskazał kanclerza i ministra spraw zagranicznych Rosji Aleksandra Górczakowa. W ocenie księcia to

jego podeszły wiek pozbawiał go w tym czasie dwóch głównych niezbędnych cech: zdolności przewidywania i energii, ich brak czynił go z jednej strony słabym i apatycznym, z drugiej strony budził w nim jakieś gorączkowe pragnienie uznania i jakiś ślepy upór<sup>43</sup>.

W efekcie tam, gdzie powinien być stanowczy, ustępował, jednocześnie uparcie broniąc rzeczy nieistotnych.

Głównym winowajcą zaprzepaszczenia szansy na zajęcie stolicy Imperium Osmańskiego i przejęcie kontroli nad cieśninami czarnomorskimi był według Mieszczerskiego ambasador rosyjski w Londynie. To pod jego wpływem Górczakow nie wyraził zgody na zajęcie Konstantynopola i Gallipoli,

gdy tylko został podpisany traktat w San Stefano, a w Wiedniu i Londynie podnieśli przeciwko niemu krzyk, książę Górczakow, zaniepokojony tym głośnym protestem, szybko podjął rozmowy z każdym z gabinetów oddzielnie, tak samo szybko zaproponował oddać traktat sanstefan-

---

<sup>40</sup> *Historia dyplomacji 1871–1914*, t. 2, red. M.W. Chwostow, przeł. S. Gnich, M. Olkiewicz, M. Borowska, Warszawa 1973, s. 111, 113.

<sup>41</sup> [W.P.] Mieszczerskij, *op. cit.*, s. 409.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 410.

<sup>43</sup> *Ibidem*.

ski pod sąd kongresu europejskiego, ogłaszając wcześniej swą gotowość podporządkowania się jego wyrokowi<sup>44</sup>.

Podobno pod wpływem tych działań, jak twierdzi Mieszczerski, gdy wszystko to przynosiło naszemu głównodowodzącemu cios za ciosem pod murami Konstantynopola [...], kiedy na jego bezpośrednie stanowcze propozycje z Petersburga przychodziło stanowcze weto, zmuszony był prosić o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska, wrócić do Petersburga i przekazać swoją władzę generałowi Totlebenowi<sup>45</sup>.

W tych krytycznych dla Rosji miesiącach, gdy rozmowy dyplomatyczne ciągnęły się w nieskończoność, do — tym razem właściwego — działania przystąpił Szuwałow. W oczach Mieszczerskiego to właśnie on zyskał najwyższą ocenę:

po trzech miesiącach swoją energiczną i mądrą inicjatywą odkupił swoją winę z niedalekiej przeszłości. Hrabia Szuwałow okazał się wtedy jedynym, dużego formatu rosyjskim dyplomatą w Europie. Od tego wielkiego i subtelnie przenikliwego rozumu nie mogły ukryć się te wszystkie ogromne ze względu na swą szkodliwość dla Rosji konsekwencje, które groziły jej ze względu na sposób działania naszej dyplomacji [...] zdecydował się wziąć na siebie inicjatywę, ażeby znaleźć najmniej uciążliwe z możliwych dla Rosji wyjście<sup>46</sup>.

W ocenie Mieszczerskiego Szuwałow zrozumiał, że „równoczesne rozmowy z Austrią i Anglią prowadzą tylko do pogorszenia sytuacji Rosji”<sup>47</sup>. Dają one gabinetowi wiedeńskiemu poczucie większej siły i sprawiają pozory, że może on liczyć na wsparcie w razie wybuchu konfliktu z Rosją. Płynął stąd wniosek, że „trzeba było przede wszystkim rozerwać solidarność między Austrią i Anglią”<sup>48</sup>. Drugi wniosek, który nasuwał się z ówczesnej konfiguracji politycznej, sprowadzał się do tego,

że iść w tej sytuacji, jak tego chce książę Górczakow, pod osąd kongresu europejskiego nie tylko nie doprowadzi do żadnego porozumienia lub jakiegokolwiek kompromisu, ale wprost pod wpływem Anglii dojdzie do zjednoczenia się z Austrią<sup>49</sup>.

Plan Szuwałowa zakładał przerwanie rozmów z Austrią i porozumienie się z Anglią; następnie zawarcie odrębnego porozumienia z Niemcami, licząc na przychylną Rosji postawę Ottona Bismarcka. Za zgodą cara Szuwałow

zapropozował lordowi Beaconsfield tajne negocjacje i otrzymał zgodę pod warunkiem prowadzenia ich w tajemnicy przed całą Europą. Tajemnica była tak surowo przestrzegana, że nie tylko

---

<sup>44</sup> *Ibidem*.

<sup>45</sup> *Ibidem*. Eduard Totleben (1818–1884) był bohaterem z okresu wojny krymskiej, a zwłaszcza obrony Sewastopola. Brał także czynny udział w działaniach wojennych na Bałkanach w 1877 r.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 410. W tekście rosyjskim jest on dosłownie określony jako „jeden z dużym rozumem”.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 411.

<sup>48</sup> *Ibidem*.

<sup>49</sup> *Ibidem*.



rozmowy hrabiego Szuwałowa z lordem Salisbury prowadzone były w cztery oczy, ale przyjęto także zasadę niczego nie spisywać [...] cała uwaga gabinetu londyńskiego skupiła się na ignatiewowskiej Bułgarii. Lord Salisbury zażądał jej podziału na dwie części [...]. Hrabia Szuwałow był zbyt mądry, ażeby nie zrozumieć, jak małe znaczenie miała ignatiewowska Bułgaria<sup>50</sup>.

Podobno zresztą sam Aleksander II, gdy się o tym dowiedział, miał powiedzieć „dla mnie jest już wszystko jedno, niech ją dzielą, na ile chcą części”<sup>51</sup>. Mieszczerski nie musiał o tym wiedzieć, ale o rozmowach londyńskich Bismarck od początku był dobrze poinformowany i znał treść podjętych ustaleń.

Wbrew krytycznej ocenie działań dyplomacji rosyjskiej przez Oboleńskiego i Mieszczerskiego sytuacja nie była tak beznadziejna, należałoby ją raczej określić jako skomplikowaną. Zabiegi dyplomatyczne i narady polityków w głównych stolicach europejskich trwały kilka miesięcy. Na bieżąco trudno było jednoznacznie ocenić, który z gabinetów — Wiedeń czy Londyn — był bardziej antyrosyjski i groził realnym konfliktem zbrojnym. Górczakowa krytykowali prawie wszyscy, co było słuszne, lecz w odniesieniu do oceny działań Szuwałowa bardziej obiektywny był Mieszczerski. Sama zgoda na kongres była jedynym wyjściem z ówczesnej sytuacji. Zgoda na kongres, a nie — przykładowo — zjazd monarchów, była też jak najbardziej właściwym rozwiązaniem.

Działania Szuwałowa były realistyczne, chociaż nie po myśli rosyjskich kół słowianofilskich. Możliwe i w miarę korzystne dla Rosji warunki można było uzyskać w Londynie i temu właśnie służyły londyńskie rozmowy Szuwałowa z lordem Salisbury. Obydwaj politycy w trakcie prawie dwumiesięcznych rozmów osiągnęli to, co było wtedy możliwe. Efektem był podpisany 18 (30) maja 1878 r. protokół londyński, nazywany niekiedy memorandum. Uzupełnienie rozmów londyńskich stanowiło, podpisane 6 czerwca w Wiedniu, porozumienie angielsko-austriackie. Kompromisowe decyzje, które wtedy zapadły, pozwalały zwołać kongres międzynarodowy<sup>52</sup>. Pomyślne zakończenie rozmów z Anglikami umożliwiły Szuwałowowi zakomunikować o tym gabinetowi berlińskiemu w czasie przejazdu do Petersburga. Tak jak tego można było oczekiwać,

księcia Bismarcka zdziwiła szybkość i treść rozmów i powiedział: jeżeli osiągnęliście cel porozumienia z Anglią, to reszta jest drobiazgami, Niemcy przyłączą się do waszego porozumienia, znaczy się jedna Austria wojować nie zdecyduje się. W Petersburgu rezultaty rozmów były zaaprobowane przez cara i w ten sposób cel główny hrabiego Szuwałowa został osiągnięty;

<sup>50</sup> *Ibidem*.

<sup>51</sup> *Ibidem*.

<sup>52</sup> H. Wereszycki, *op. cit.*, s. 401, 436–440. Rosyjskojęzyczny tekst protokołu londyńskiego oraz innych traktatów międzynarodowych zawartych przez Rosję w roku 1878 zob. *Sbornik dogovorow Rossii s drugimi gosudarstwami 1856–1917*, red. J.A. Adamow, [Moskwa] 1952, s. 176 i *passim*.

Austria została odsunięta od Anglii [...]. Tym samym zasługa hrabiego Szuwałowa wobec Rosji polegała na tym, że uchronił on ją od oczekiwanej haniebnej roli podsądnej, zmuszonej do wysłuchiwania nieznanych decyzji państw europejskich<sup>53</sup>.

W odróżnieniu od Mieszczerskiego Obolenski nie śledził z taką uwagą zabiegów dyplomatycznych w okresie przedkongresowym, a w jego dzienniku brakuje jakichkolwiek zapisów na ten temat. Po szczegółowym opisie sprawy Wiery Zasulicz znajdujemy jedynie wzmiankę (bez daty) o przebiegu rozmów berlińskich. Optymizmu w nich nie było:

Na konferencjach berlińskich, według wszystkich gazetowych wiadomości, wdęptują nas w błoto. Wstydliwie i żałośnie jest czytać, jaką rolę odgrywają nasi dyplomaci<sup>54</sup>.

Po tej uwadze zamieścił nadesłane mu z Moskwy przez Iwana Aksakowa<sup>55</sup> przemówienie, wygłoszone 22 czerwca 1878 r. w tamtejszym Komitecie Słowiańskim. Można przypuszczać, że skoro tak obszerny tekst został zamieszczony w dzienniku, to jego autor w pełni akceptował tezy Aksakowa wygłoszone na moskiewskim zebraniu. Są one istotne dla naszych rozważań, gdyż zawierają obszerne uwagi krytyczne o ówczesnej polityce zagranicznej Rosji. Nieprzypadkową była też data tego wystąpienia — właśnie trwały obrady kongresu w Berlinie.

Aksakow swoje wystąpienie rozpoczął od przypomnienia wydarzenia sprzed czterech miesięcy — śmierci księcia Czerkasskiego,

cywilnego organizatora ponownie wyrwanej z tureckich szponów Bułgarii, która nastąpiła dokładnie w dniu podpisania układu w San Stefano, i sławiliśmy imię nierozdzielnie związane z jednym z największych działań chrześcijańskich współczesnej historii<sup>56</sup>.

Od razu też mówca odniósł się do wydarzeń bieżących. Wtedy cała Bułgaria od Dunaju do Maricy „została powołana do nowego życia”. Zaraz jednak postawił pytania, które musiały budzić niemałe emocje u słuchaczy:

Czy dziś znów zebraliśmy się pochować, jednak już nie człowieka, a miliony ludzi, całe kraje — wolność Bułgarów, niepodległość Serbów? Pogrzebać wielką, świętą rosyjską sprawę, nakazy i marzenia przodków, nasze własne zobowiązania, pogrzebać rosyjską sławę, rosyjski honor, rosyjskie sumienie? Czy Gallipoli, Plewna, Szyпка, jeńcy tureccy to bajki i mity „moskiewskich fanatyków”? Czy nie było zwycięskich wodzów, przelanej rosyjskiej krwi, może to sen, rojenia, przywidzenia?<sup>57</sup>

<sup>53</sup> [W.P.] Mieszczerskij, *op. cit.*, s. 411.

<sup>54</sup> [D.A. Obolenskij], *op. cit.*, s. 437.

<sup>55</sup> Iwan Aksakow (1823–1886) — syn Sergieja i brat Konstantina Aksakowów. Ukończył Petersburską Szkołę Prawoznawstwa, był jednym z czołowych działaczy słowianofilskich, znany publicystą i dobrym mówcą. Był zdecydowanym zwolennikiem monarchii, lecz w wielu sprawach zajmował inne niż oficjalna propaganda stanowisko odnośnie do polityki wewnętrznej i zagranicznej. Uważa się go za jednego z ostatnich słowianofilów, stojącego na pozycji panslawistycznej. Okres kryzysu bałkańskiego to szczytowy czas jego działalności.

<sup>56</sup> [D.A. Obolenskij], *op. cit.*, s. 437–438.

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 438.

Następnie mówca przypomniał, że

Przecież jeszcze niedawno w samym Petersburgu z flagami i śpiewem hymnu państwowego na ustach, z uroczystymi modlitwami i salutem z Twierdzy Pietropawłowskiej świętowano ogłoszenie traktatu San Stefano potwierdzonego podpisem naszego gabinetu i teraz rozrywającego na strzępy<sup>58</sup>.

Aksakow zadawał swoim słuchaczom kolejne pytanie:

Czy możemy uznać chociaż za część prawdy to wszystko, co jest we wszystkich tych korespondencjach i telegramach, które codziennie, co godzina, we wszystkich językach i na wszystkie krańce świata roznoszą z Berlina haniebne wiadomości o naszych ustępstwach [...] Jaki kreślą jemu [światu — F.N.] obraz te wszystkie publiczne wypowiedzi? Czy to ty Ruś-zwycięska sama dobrowolnie poniżyłaś się jak pokonana? Czy to ty na ławie podsądnych jak przestępczyni tłumaczysz się z podjętych przez siebie świętych obowiązków?<sup>59</sup>

Berlin był więc ogniskiem złych wieści, a państwa zachodnie razem z Niemcami właśnie tam „zuchwale zrywają z ciebie [Rosjo — F.N.] zwycięski wieniec i dają ci w zamian czapkę błazna z dzwoneczkami”<sup>60</sup>. Przyznawał, że nie ma podstaw, żeby nie wierzyć w prawdziwość doniesień o polityce angielsko-austriackiej. Przecież to rosyjska dyplomacja działała w duchu ustępstw, ale

nie wierzymy, ażeby te wszystkie szczodrości z rosyjskiej krwi i honoru zostały zaakceptowane przez władzę najwyższą, nie wierzymy i nie uwierzymy dotąd, dopóki nie pojawi się o tym oficjalny komunikat rządowy<sup>61</sup>.

Wiadomo już jednak było, że ówczesny kanclerz niemiecki — Otto Bismarck — 19 lutego w Reichstagu zadeklarował, że chce pełnić funkcję „uczciwego maklera” na przyszłej konferencji międzynarodowej. Nie był to przypadek, lecz efekt wnikliwej obserwacji i analizy ówczesnej sytuacji politycznej w Europie. Napięte stosunki pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem oraz Londynem a Petersburgiem groziły nowym konfliktem. Berlin natomiast, pozostając w dobrych stosunkach zarówno z Wiedniem, jak i Petersburgiem, próbował grać rolę obiektywnego mediatora godzącego zwaśnione strony. Problemem był także wybór miejsca przyszłego międzynarodowego kongresu — Rosja nie godziła się bowiem ani na Londyn, ani na Wiedeń, pozostawał więc Berlin<sup>62</sup>.

Aksakow nie dopuszczał nawet myśli, żeby uchwały kongresu stały się faktem — tak przynajmniej mówił w swoim wystąpieniu. Stawiając kolejne pytania o powód wojny i cel, dawał jednoznaczną odpowiedź — Bułgarzy, jednocześnie podkreślając, że żadna z dotychczasowych wojen z Turcją nie

<sup>58</sup> *Ibidem*.

<sup>59</sup> *Ibidem*.

<sup>60</sup> *Ibidem*.

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 439.

<sup>62</sup> H. Wereszycki, *op. cit.*, s. 400–401, 409; *Historia dyplomacji...*, s. 113.

miała w Rosji takiego odzewu w społeczeństwie jak ostatnia. Uwolnienie ludności bułgarskiej deklarował manifest carski wydany na rozpoczęcie wojny; w tym kierunku zmierzały wszystkie działania polityków i układ kończący wojnę. Gdy już wszystko zmierzało do właściwego zakończenia,

[g]dy najwyższy cesarski komisarz rosyjski uroczyście wprowadzał się do głównego południowo-bułgarskiego miasta Fippopola i czynił już przygotowania do zwołania przedstawicielstwa narodowego [...]. Z przyzwolenia teje samej wielkodusznej wybawicielki Rosji, jak żywe ciało rozpiłowuje się Bułgarię na dwie części<sup>63</sup>.

Na dodatek jeszcze

[z]wycięskie wojska rosyjskie [...] pozwalają ponownie ujarzmić ją pokonanemu wrogowi [...]. A jeszcze w Petersburgu, jak piszą w gazetach, dużo lekkomyślnej młodzieży wojskowej i różnych urzędniczych niedorostków kręcących się po petersburskich hotelach, pozwalają sobie powszechnie szydzić z Bułgarów i wymyślać im, z powodu jakoby niepełnej wiary i serdeczności do Rosjan<sup>64</sup>.

Dla Aksakowa decyzje kongresu berlińskiego były dla Rosji większą katastrofą niż Sedan dla Francji. Pomimo klęski i dostania się do niewoli cesarza Napoleona III

Francja nie zawarła pokoju i walczyła jeszcze pięć miesięcy. Nic szczególnego się nie stało, a jedynie lord Beaconsfield przytupnął i Austria pogroziła palcem [...]. Dyplomacja rosyjska, owszem, mogła się przestraszyć, ale tylko ona jedna i nikt więcej<sup>65</sup>.

Berlińskie postanowienia urastały więc do jednego z największych politycznych niepowodzeń w dziejach Rosji.

W ocenie Aksakowa ustalenia przyjęte na kongresie berlińskim nie dawały żadnych gwarancji ludności południowej Bułgarii. Niewiele znaczyło wyznaczenie na gubernatora chrześcijanina ani angielskie obietnice przeprowadzenia częściowych reform. Oskarżał wręcz Anglików o nienawiść wobec ludności słowiańskiej, a

lord Beaconsfield nie miałby nic przeciwko powtórzeniu się rzezi tureckiej z 1876 roku, tylko z mniejszym skandalem i w bardziej legalnej formie<sup>66</sup>.

Aksakow uważał, że również w Rumunii ludność bułgarska nie jest bezpieczna. Natomiast wydawany w języku francuskim w Petersburgu „Dziennik S-Pietierburskij” był jego zdaniem wyrazicielem obcych interesów. Przewidywał, i był wręcz pewny, że jeżeli

powtórzą się przypadki tureckich morderstw i znów poleje się krew chrześcijańska, a Turek znów będzie poniewierał chrześcijańskie kobiety i wiadomość o tym dotrze do Rosji, czy nie

---

<sup>63</sup> [D.A. Obolenski], *op. cit.*, s. 439. Fippopol — bułgarskie Płowdiw.

<sup>64</sup> *Ibidem*.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 440.

<sup>66</sup> *Ibidem*.

poderwie się ona cała jak zraniona, jak jeden mąż i nie rzuci się, posyłając przekleństwa swoim dyplomatom<sup>67</sup>.

Według niego najbardziej antyrosyjską postawę na kongresie przejawiali politycy angielscy:

Brytyjski premier, mając świadomość swojej siły, bezceremonialnie i wprost ujawnił, że jego celem jest zabezpieczyć Turcję przed nową zwycięską wojną ze strony Rosji, niezależnie od tego jakby nie męczyli się tam chrześcijanie. Jednym słowem, kongres jest niczym innym jak jawnym spiskiem przeciwko narodowi rosyjskiemu<sup>68</sup>.

Aksakow był przekonany, że po kongresie angielscy inżynierowie zbudują wzdłuż pasma Bałkanu system twierdz tureckich, które w przyszłości będą zdolne powstrzymać ewentualne Rosyjskie natarcie. To, co w czasie wojny żołnierz rosyjski był w stanie pokonać, teraz stanie się barierą nie do pokonania. Jeszcze raz pytał, czy warto było walczyć o Szypkę, odmrażać nogi i ginąć, czy można będzie jeszcze bez wstydu wymieniać nazwy zdobywanych na ziemi bułgarskiej twierdz?

Aksakow nie chciał uwierzyć, że najwyższe władze rosyjskie zatwierdzą berlińskie porozumienie dyptomatów. Wątpił w możliwości swobodnego rozwoju Księstwa Bułgarskiego i przypuszczał, że Anglia i Austria nie pozwolą na jego rozwój w duchu narodowym i

podejmą wszystkie konieczne środki do tego, ażeby paraliżować jakiegokolwiek znaczenie tego księstwa i uzależnić go od siebie pod względem politycznym i ekonomicznym? Anglia już zakomunikowała swoje żądanie uczestniczenia w organizacji cywilnych władz księstwa<sup>69</sup>.

Taktyka Anglii sprowadzała się do tego, że szczegóły miała ustalić komisja specjalna już po kongresie. Jednak jak zauważył,

Rosyjscy dyplomaci nie lubią zajmować się drobiazgami. Jednak zespół tych drobiazgów, zabrany przez Anglię i Austrię w system, tak uzależni naddunajskie Księstwo Bułgarskie, że będzie ono skrępowane jakby żelaznymi obręczami, z których nie będzie w stanie się uwolnić<sup>70</sup>.

Aksakow wskazał także na niewłaściwe potraktowanie w San Stefano problemu Serbii oraz Bośni i Hercegowiny: „Serbii zostanie dodane kilka mil kwadratowych, ale za to wojska austriackie wejdą do Bośni i Hercegowiny”<sup>71</sup>. Oznaczało to zgodę mocarstw

na okupację, bez wątplenia bezterminową, tych dwóch ziem słowiańskich, a później na podporządkowanie sobie w takiej lub innej stosownej formie, także pod względem wojskowym,

---

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 441.

<sup>68</sup> *Ibidem*.

<sup>69</sup> *Ibidem*.

<sup>70</sup> *Ibidem*.

<sup>71</sup> *Ibidem*, s. 442.

politycznym i ekonomicznym, niepodległej Serbii oraz niepodległej Czarnogóry i całego pasa półwyspu wzdłuż zachodnich granic Bułgarii aż do morza Egejskiego<sup>72</sup>.

Dyplomaci rosyjscy uznawali to za swój sukces, chociaż — jak się później okazało — był to sukces, ale dyplomacji austriackiej z hr. Andrássem na czele. Na realizację tego „czarnego scenariusza” Aksakowa nie trzeba było długo czekać. Gospodarcze i polityczne uzależnienie Serbii od Austro-Węgier nastąpiło w 1881 r. Natomiast okupacja austriacka w Bośni i Hercegowinie miała trwać aż do rozpadu monarchii habsburskiej<sup>73</sup>.

Zgoda na takie rozwiązanie oznaczała oddanie przez Rosję pod obce wpływy całego wschodniochrześcijańskiego świata,

oznaczała stratę nie tylko swego uroku, nie tylko życzliwości, ale także szacunku plemion słowiańskich, naszych naturalnych, naszych jedyńskich sojuszników w Europie. Wolność, naturalny rozwój i pomyślność samodzielnego rozwoju duchowego Słowian jest możliwa tylko w szczerzej miłości z narodem rosyjskim<sup>74</sup>.

Rosja jako jedyne niepodległe państwo słowiańskie uznawała za swój obowiązek, nawet za cenę dużych wyrzeczeń, wspierać narody słowiańskie. Jak się okazało, robiła to nadaremno, gdyż dyplomacja rosyjska działała w innym duchu, zabiegając o świadectwo „bezstronności”. Aksakow oceniał działania ówczesnej rosyjskiej dyplomacji następująco:

Nawet najgorszy wróg Rosji i tronu nie mógłby wymyślić nic bardziej zgubnego dla naszego wewnętrznego bezpieczeństwa i spokoju. To oni są naszymi prawdziwymi nihilistami, dla nich nie ma w Rosji ani rosyjskiego ludu, ani prawosławia, ani wierności, oni są jak nihilści w rodzaju Bogolubowych, Zasulicz i K<sup>o</sup>, jednakowo pozbawieni wszelkiej świadomości historycznej i wszelkich uczuć narodowych<sup>75</sup>.

---

<sup>72</sup> *Ibidem*.

<sup>73</sup> M. Tanty, *Balkany w XX wieku. Dzieje polityczne*, Warszawa 2003, s. 31–32, 35. Niekorzystny układ handlowy Austro-Węgry narzuciły Serbii 6 maja, a sojusz wojskowy zawarto 28 czerwca 1881 r. Jedyłą rekompensatą była zgoda dworu wiedeńskiego na nadanie Księstwu Serbskiemu rangi królestwa, a ówczesny książę — Milan Obrenowicz — uzyskał tytuł króla. Ta zależność polityczno-gospodarcza Belgradu od Wiednia trwała do przewrotu pałacowego w Serbii z 10 na 11 czerwca 1903 r.

<sup>74</sup> [D.A. Obolenski], *op. cit.*, s. 442.

<sup>75</sup> *Ibidem*. Aleksiej Bogolubow (1854–1887; spotyka się też rok 1852 jako datę urodzenia) to konspiracyjny pseudonim Archipa Jemieljanowa. Od 1874 r. był on aktywnym działaczem rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, a po przeniesieniu się w 1876 r. do Petersburga działał w drugiej „Ziemi i Woli”. W grudniu 1876 r. został aresztowany za udział w demonstracji młodzieży na placu Kazańskim i skazany przez sąd na 15 lat katorgi. W czasie pobytu w więzieniu, za niezdzięcie czapki przed gubernatorem petersburskim gen. Fiodorem Trepowem, 25 lipca 1877 r. został wychłostany różgami. Później, w czasie pobytu w więzieniu charkowskim, zachorował (1880 r.), leczony był w kazańskim szpitalu psychiatrycznym. W styczniu 1887 r. został oddany pod opiekę ojca i wkrótce zmarł. Wiera Zasulicz (1849–1919) była aktywną działaczką rewolucyjnego narodnictwa rosyjskiego. Zasłynęła z próby zamachu na życie gubernatora Petersburga Fiodora Trepowa w styczniu 1878 r. Pomimo ciężkiego zra-



Dyplomaci, tak jak i obcokrajowcy, patrzą na naród rosyjski jak na coś w rodzaju *tabula rasa*. Chociaż poszczególne osoby z kręgów dyplomatycznych różnią się pochodzeniem, wykształceniem i poglądami, określa ich jako bardzo anarchistycznych i wyrafinowanych nihilistów państwowych, w istocie bardziej niebezpiecznych dla Rosji, dla jej narodowej pomyślności i godności państwowej<sup>76</sup>.

Na koniec Aksakow zastanawiał się, co w tej sytuacji czuje car, który rozpoczynając wojnę, sam nazwał ją „świętą sprawą”, a po powrocie oświadczył, że „święta sprawa będzie doprowadzona do końca”. Przypuszczał, że nie jest mu lekko pogodzić się z tym wszystkim, i dodawał, że „Rosja nie chce wojny, ale jeszcze bardziej nie chce haniebnego pokoju”<sup>77</sup>. Nie było hańbą ustąpić, gdy Rosja została pokonana w wojnie krymskiej, ale

ustępować z wyprzedzeniem, bez walki i wystrzału to byłoby już nie ustępstwem, lecz sprzeniewierzeniem się. Zresztą kto by w Europie obecnie rzeczywiście zdecydował się na wojnę? Przecież nie Anglia, z jej indyjskimi dziwactwami, możemy bać się jej na lądzie, w wojnie na morzu ucierpi jeszcze bardziej niż my. Przecież nie Austrii, u której, jak wyraził się zmarły Tiutczew, całe ciało jest piętą Achillesa, która wojny z Rosją najbardziej się boi<sup>78</sup>.

Wierzył w potęgę Rosji i cara, który jeżeli tylko odwoła się do narodu — nie zważając na interesy państw zachodnioeuropejskich — wystąpi ze „słowiańskim znakiem w rękę” w obronie całego wschodniego chrześcijaństwa. Narodowi nie podobają się decyzje kongresu berlińskiego, lecz więzi między carem i ludem nadal istnieją.

Oboleński podkreślił, że swoje wystąpienie Aksakow wygłosił jeszcze przed oficjalnym opublikowaniem postanowień traktatu berlińskiego i ratyfikowaniem ich przez Rosję. Wbrew oficjalnemu zakazowi władz cały tekst wystąpienia został wydrukowany w wydawanym przez księcia Mieszczerskiego „Grażdaninie”<sup>79</sup>. Odpowiedzią władz na tak radykalną krytykę oficjalnej polityki były represje. Wydawanie dziennika wstrzymano na pół roku, Aksakow musiał opuścić Moskwę i udać się do swojej wiejskiej posiadłości, a Moskiewskiemu Komitetowi Słowiańskiemu zakazano działalności.

---

nienia Trepowa została uniewinniona w głośnym procesie sądowym. Obawiając się nowego aresztowania, po procesie wyemigrowała do Szwajcarii i tam, działając w grupie Gieorgija Plechanowa, zainteresowała się marksizmem. Po rozłamie wśród rosyjskich socjaldemokratów działała we frakcji mienszewickiej. Po zdobyciu władzy przez bolszewików wróciła do Rosji, ale nie akceptowała ich metod działania. Zmarła w Petersburgu.

<sup>76</sup> *Ibidem*, s. 443.

<sup>77</sup> *Ibidem*.

<sup>78</sup> *Ibidem*. Fiodor Tiutczew (1803–1873) był znanym poetą rosyjskim, przedstawicielem politycznej i filozoficznej liryki.

<sup>79</sup> *Ibidem*, s. 444. W tekście przytoczony jest rok 1858, chociaż powinien to być 1856, czyli rok zawarcia pokoju (traktatu) paryskiego.

Chociaż Oboleński zgadzał się w pełni z wyrażonymi przez Aksakowa poglądami, uważał, że

[i]rytacja wystąpieniem Aksakowa w wyższych sferach administracji nie ma granic. Świadomość bezcelowości podobnych indywidualnych ostrych wystąpień, powinna była według mnie powstrzymać Aksakowa od publicznego wyrażenia sprawiedliwego niezadowolenia w tak ostrej formie. To, co zostało powiedziane w przemówieniu, wszyscy powtarzali w całej Rosji na wszelkie sposoby. Fakty same przez się tak wyraźnie mówią, że społeczeństwo nie potrzebuje ich wyjaśniania<sup>80</sup>.

Wojna wykazała, że głoszone szczytne hasła o walce za wiarę, o wyzwolenie Słowian były jedynie propagandowym usprawiedliwieniem właściwej polityki w „kwesii wschodniej”. Rosyjska polityka niczym nie różniła się od angielskiej i dlatego w Berlinie łatwo znaleziono wspólny język. W związku z tym Oboleński podkreślił, że dla cara sprawą pierwszoplanową i zarazem prestiżową było odzyskanie utraconej w 1856 r. części Besarabii. Gdy to uzyskano, „cała reszta wydawała się im pustym problemem — wymysłem Aksakowa i K<sup>o</sup>”<sup>81</sup>. Postępowanie rosyjskiej dyplomacji cechowała chwiejność i niezdecydowanie. Z jednej strony liczone na podtrzymanie sojuszu z Niemcami i Austrią — czyli trzech cesarzy, a jednocześnie pozwolono wejść Anglikom do Dardaneli, tracąc szansę na zajęcie Gallipoli i Konstantynopola. Książę powtórzył przytaczaną już wcześniej tezę, że Rosja nie miała dokładnie określonego celu, natomiast „Anglicy jasno uświadamiali sobie, na czym polegają ich interesy na Wschodzie, i dlatego działali śmiało i stanowczo”<sup>82</sup>. Winą za ten stan rzeczy, za błędne decyzje podejmowane przez dyplomatów, obarczył carskich ministrów. Głównym winowajcą był oczywiście Gorczakow, którego wspierali: Uwarow, Timaszew, Wałujew, Griejg i wielu innych<sup>83</sup>.

W końcowym fragmencie dziennika o berlińskich rokowaniach pokojowych Oboleński stwierdził, że w zaistniałej sytuacji tylko cud mógł pomóc Rosji. Przyznawał zresztą, że sam na początku wojny na to liczył:

Wydawało mi się, że Bóg tak sprawi, ażeby u nikogo nie było najmniejszej wątpliwości o jego bezpośredniej ingerencji w losy narodu rosyjskiego. Jednak cud ten nie nastąpił, a teraz na Aksakowie skupiła się cała złość, skumulowana w naszych władzach w związku z problemem słowiańskim<sup>84</sup>.

<sup>80</sup> *Ibidem*.

<sup>81</sup> *Ibidem*.

<sup>82</sup> *Ibidem*.

<sup>83</sup> Aleksandr Timaszew (1818–1893) w latach 1868–1878 był ministrem spraw wewnętrznych; Piotr Wałujew (1815–1890) w latach 1872–1880 był ministrem dóbr państwowych; Samuel Griejg (1827–1887) w latach 1874–1878 pełnił funkcję szefa głównego zarządu kontroli państwowej, a w latach 1878–1880 był ministrem finansów.

<sup>84</sup> [D.A. Obolenskij], *op. cit.*, s. 445.

Powszechne niezadowolenie w społeczeństwie — książę myślał oczywiście o sympatykach słowianofilstwa — spowodowało nasilenie się niechęci i apatii,

brak jakiegokolwiek zaufania do rządu hamuje bojowe porywy najbardziej wojowniczych ludzi. Gazety pełne są artykułów, w których wyrażane jest oburzenie przeciwko Anglii i wskazuje się na nietrwałość pokoju<sup>85</sup>.

Pomimo tych niepowodzeń Oboleński uważał jednak, że wojnę trzeba uznać za zakończoną, chociaż nie na długo.

Dla porównania warto odwołać się do wspomnień oficera walczącego na Kaukazie — Aleksieja Brusilowa. Po zdobyciu Karsu i potyczce oddziałów rosyjskich z tureckimi, broniącymi podejścia do twierdzy Erzurum, dalszych działań zbrojnych właściwie nie podejmowano. W jego ocenie

więcej przeciwnika w Azji Mniejszej nie było, pozostawały tylko nieznaczne siły, które schroniły się w twierdzy Erzurum, którą nieudanie szturmowały wojska Giejmana<sup>86</sup>.

Zamiast więc szturmowania twierdzy zarządzono jej oblężenie, a resztę oddziałów „rozlokowano na kwatery zimowe [...]. U nas było spokojnie wtedy, gdy Armia Dunajska wojnę kontynuowała”<sup>87</sup>. Dopiero w marcu pułkowi rozkazano zająć opuszczony przez Turków Erzurum. Kwaterowanie w twierdzy nie było długie, gdyż

[n]a początku września 1878 roku otrzymano wiadomość, że oddział turecki z trzech rodzajów wojsk przybędzie do Erzurumu w celu przejęcia go od nas. Ustawiliśmy się w rozwinięty front i czekaliśmy ich przybycia [...]. Widząc nas, Turcy zatrzymali się w niepewności, nie orientowali się, dlaczego wyszliśmy im naprzeciw. Dopiero wysłany przez gen. Siergieja Szeriemietiewa tłumacz wyjaśnił dowódcy tureckiemu, że chciano ich powitać z wojskowym ceremoniałem<sup>88</sup>.

Zabawna była uwaga młodego Brusilowa o przybywającej załodze tureckiej:

Ale co nam wydało się dziwnym, to, że na końcu kolumny tureckiej, przed wojskowym taborem jechało kilka karet, w których siedziały tureckie damy, najwidoczniej żony osób z dowództwa. One nami bardzo zainteresowały się, wychylały się z okien pojazdów i patrzyły na nas z dużym zainteresowaniem. Karety ich były zaprzężone w woły, co nas także bardzo zdziwiło<sup>89</sup>.

---

<sup>85</sup> *Ibidem*.

<sup>86</sup> A.A. Brusilow, *op. cit.*, s. 31.

<sup>87</sup> *Ibidem*.

<sup>88</sup> *Ibidem*, s. 32.

<sup>89</sup> *Ibidem*, s. 52. Do starcia, o którym wspominał Brusilow, doszło 23 października; wojskami rosyjskimi dowodził generał-lejtnant Wasilij Giejman. Rosjanie mieli 1000 zabitych, Turcy 7000. Oddziały gen. Giejmana, liczące ok. 20 tys. żołnierzy, 29 października 1877 r. rozpoczęły szturmowanie Erzurumu. Do końca kampanii go nie zdobyto, głównie z powodu epidemii tyfusu, którego ofiarą padł także Giejman.

Następnego dnia, już bez żadnych incydentów, Rosjanie opuścili Erzurum — co najważniejsze, bez większego żalu. Tak przynajmniej zrelacjonował to kapitan Brusilow.

Niezadowolenie z podjętych na kongresie berlińskim decyzji wśród zorientowanej w polityce części społeczeństwa rosyjskiego było praktycznie powszechne. Jednak natężenie tej krytyki rosyjskich sfer rządzących było o wiele ostrzejsze w kołach słowianofilskich aniżeli w pozostałej części wyrobionego politycznie społeczeństwa. Wśród słowianofilów idea panslawizmu była rozumiana bardzo dosłownie i konkretnie. Skoro Rosja stoczyła zwycięską wojnę o wyzwolenie narodów słowiańskich na Bałkanach, to powinna bezwarunkowo stanąć na czele wyzwolonych z niewoli tureckiej narodów słowiańskich. Słowianofilów nie interesowało, co myślą o tym mocarstwa europejskie, czy akceptują takie rozwiązanie. W 1878 r. wkradło się do ich myślenia duże uproszczenie — pojęcie Słowiańszczyzny utożsamiono z ziemiami bułgarskimi. Brak państwa bułgarskiego z takimi granicami, jakie sobie wyobrażano i nakreślono, był jednoznaczny z całkowitą klęską. Nie zauważano i nie skomentowano natomiast międzynarodowego uznania niepodległej Serbii i Czarnogóry, nieistotne były też ich skromne nabytki terytorialne. W tym kontekście nie dziwi już pominięcie milczeniem międzynarodowego uzyskania niepodległości Rumunii.

Podsumowaniem wydarzeń z lat 1877–1878 było stwierdzenie: wygraliśmy wojnę, ponieśliśmy duże ofiary, a z winy nieudolnej rosyjskiej dyplomacji przegraliśmy pokój. Uogólniając, można więc stwierdzić, że słowianofilom przyświecało wtedy hasło: „Bułgaria albo śmierć”. Oczywiście było, że ówczesne społeczeństwo rosyjskie po zwycięskiej wojnie miało prawo oczekiwać bardziej wymiernych i widocznych sukcesów politycznych. Ich brak musiał powodować krytykę i rozgoryczenie. Nie można było jednak lekceważyć postawy mocarstw europejskich, które nie chciały zaakceptować nadmiernie zwiększonych wpływów rosyjskich na Bałkanach. Dla polityków angielskich najlepszym rozwiązaniem było przywrócenie tradycyjnej równowagi w Europie. Politycy niemieccy musieli wybierać pomiędzy utrzymaniem tradycyjnie dobrych stosunków z Petersburgiem — których rzecznikiem był Bismarck — a nawiązaniem ściślejszej współpracy z Wiedniem. Jak wiadomo, już w następnym roku dojdzie do układu Berlin-Wiedeń, który zapoczątkował powstanie trójprzymierza. Na uformowanie się bloku przeciwnego trzeba będzie poczekać nieco dłużej.

## Элита российских славянофилов в отношении решений Берлинского конгресса

### Резюме

Данная статья посвящена реакциям российских славянофильских кругов на решения Берлинского конгресса 1878 г. Их реакции были более стихийными, чем встречаемые в российских политических и интеллектуальных элитах. Это было вызвано тем, что идею панславизма славянофилы понимали буквально и конкретно. Если Россия победила в войне за освобождение славянских народов на Балканах, она безоговорочно должна возглавлять освобожденные из турецкого плена славянские народы. Славянофилов не интересовало, что думают об этом европейские державы, одобряют ли они такое решение или нет.

В 1878 г. в их мышлении появилось большое упрощение — понятие славянов начали отождествлять с болгарскими землями. Отсутствие болгарского государства с такими границами, какие они соображали и определили, было равнозначно полному поражению. Они же не отметили и не комментировали международного признания независимости Сербии и Черногории, несущественны были также их незначительные территориальные приобретения.

## The Russian Slavophile elites on the decisions of the Congress of Berlin

### Summary

The article is devoted to responses of the Russian Slavophile circles to decisions taken at the 1878 Congress of Berlin. The responses were more lively than those usually encountered among Russian political and intellectual elites. This stemmed from the fact that among the Slavophiles the idea of pan-Slavism was understood very literally and concretely. Since Russia had been victorious in the war to liberate Slavic peoples in the Balkans, it should unconditionally head the Slavs liberated from Turkish captivity. The Slavophiles were not interested in what European powers thought about this, in whether they would accept such a solution.

In 1878 a gross simplification was introduced into their thinking — the notion of Slavdom began to be equated with the Bulgarian lands. The fact that a Bulgarian state with borders imagined and drawn at the time did not exist was regarded as a complete failure. On the other hand, no notice was taken of and no comments were made on the international recognition of independent Serbia and Montenegro; their modest territorial acquisitions, too, were considered to be insignificant.